

Zapisywanie wojny

O materialności dzienników

We współczesnej humanistyce nie obowiązuje już – niegdyś bardzo wyraźny – podział na kulturę duchową i kulturę materialną; dziś zdajemy sobie sprawę, że praktyki, zjawiska i wytwory kulturowe mają swój komponent duchowy (który możemy nazywać komponentem semiotycznym, jest on bowiem związany ze strukturami znaczeń, idei czy wartości) oraz materialny (odnoszący się do rzeczowej strony kultury, a więc mający charakter pragmatyczny, od greckiego słowa *πράγμα*, czyli „rzecz”). Temu, co materialne, poświęcamy coraz więcej uwagi, odkrywamy też – a metafora archeologiczna nie jest tu bez znaczenia – kolejne pokłady udziału materialności w zjawiskach kulturowych.

Już niemal dwadzieścia lat temu Ewa Domańska w książce *Historie niekonwencjonalne* (2006) podkreślała rolę, jaką w nowej humanistyce odegrał „zwrot ku rzeczom” czy też „powrót do rzeczy”. Początek owego zwrotu możemy datować na schyłek lat 90. Łączy się go z takimi autorami, jak Bruno Latour („teoria aktora-sieci”), Alfred Gell („sprawstwo rzeczy”), Igor Kopytoff („biografia rzeczy”) lub Tim Ingold (który podkreślał rolę materiałów wobec ogólnej kategorii materialności). Wszystkie te idee są już dobrze znane w Polsce, tak jak książka Bjørnara Olsena o znaczącym tytule *W obronie rzeczy. Archeologia i ontologia przedmiotów* (2010, wyd. pol. 2013), w której autor przeciwstawiał się „tyranii tekstu”, podkreślając, że teksty są zawsze zmateralizowane, w związku z czym ich analiza nie powinna być podporządkowana jedynie procedurze lektury.

Podobnie sądzi Krzysztof Pomian, który ukuł teorię semioforów, czyli rzeczy widzialnych obdarzonych znaczeniem. Zdaniem Pomiana deszyfracja owych znaczeń nie powinna stanowić ani pierwszej, ani najważniejszej, ani tym bardziej jedynej działalności badacza. Wręcz przeciwnie: materialność semioforów domaga się takiego ujęcia, które pozwoli docenić jej fundamentalną rolę. Mowa tu o materialności

niezsemiotyzowanej i nieprzesłoniętej przez znaczenie, dla którego jest nośnikiem, lecz materialności przedmiotowej, objawiającej się badaczowi w niepowtarzalnej, trójwymiarowej i konkretnej postaci, obdarzonej kształtem, wielkością, kolorem, fakturą czy specyfiką materiału. Z tego powodu, pisze Pomian, „pierwszą i podstawową umiejętnością badacza kultury powinna być **umiejętność widzenia i wiernego opisywania oglądanych przedmiotów**” (*Historia. Nauka wobec pamięci*, 2006).

Również teksty są rzeczami, przedmiotami materialnymi, i właśnie dlatego – jak postulował Donald F. McKenzie w książce *Bibliography and the Sociology of Texts* (1984) – powinny być badane w ich „zarejestrowanych postaciach” (*recorded forms*). Data publikacji monografii McKenzie’ego jest znacząca. Lata 80. i 90. to początek dynamicznego rozwoju refleksji nad historią książki. Do pionierów tej myśli należą m.in. Henri-Jean Martin, Robert Darnton, Roger Chartier i Martyn Lyons. Wszyscy widzą w książce zarówno nośnik idei, jak i **przedmiot** o specyficznej, zmieniającej się w czasie materialności, która to materialność współdecyduje nie tylko o powstawaniu książki, lecz także o jej odbiorze. Jeśli chodzi o teksty, a przede wszystkim o teksty literackie, olbrzymią rolę w odkrywaniu znaczenia ich materialnego wymiaru odegrała tradycja edytorska, a od początku lat 70. również krytyka genetyczna, rozwijająca się dynamicznie zwłaszcza we Francji za sprawą takich badaczy i badaczek, jak Louis Hay, Pierre-Marc de Biasi, Almuth Grésillon, Daniel Ferrer, w Niemczech – Hand Walter Gabler, w Stanach Zjednoczonych zaś – John Bryant. Także w Polsce od pewnego czasu rośnie znaczenie krytyki genetycznej, najpierw za sprawą Zofii Mitosek i Stanisława Jaworskiego, a potem Marii Prussak, Wojciecha Kruszewskiego czy Mateusza Antoniuka.

Krytyka genetyczna, którą interesuje proces powstawania dzieł literackich (a także malarskich, teatralnych czy filmowych), w niewielkim stopniu zajmuje się materialnością dzienników osobistych bądź listów, te bowiem – jako praktyki prywatne – nie dają się łatwo umieścić w przestrzeni literatury. Tymczasem w przypadku zarówno dzienników, jak i listów materialność ma ogromne znaczenie, na co w swoich pracach od ponad trzydziestu lat zwraca uwagę Philippe Lejeune. Badacz twierdzi, że aby zrozumieć specyfikę diarystycznej praktyki, należy – co oczywiste – dzienniki czytać, przede wszystkim jednak należy je oglądać, obcować z ich realnymi, niepowtarzalnymi, materialnymi postaciami. A jeśli bezpośredni kontakt jest niemożliwy, czy to w archiwum, czy na wystawie, ważne jest, aby publikacje dzienników – i dzienników dotyczące – ukazywały ich materialność przez ilustracje (Lejeune wspólnie z Catherine Bogaert ogłosił w 2003 roku książkę-album z ilustracjami ponad 150 dzienników zatytułowaną *Un journal à soi. Histoire d’une pratique*, która jest bodajże jedyną tego rodzaju publikacją).

Jeśli chodzi o dzienniki wojny i Zagłady, ich status w Polsce zmieniał się i ewoluował za sprawą takich kategorii, jak „dokument”, „świadek”, „literatura dokumentu osobistego”, „praktyka piśmienna” czy „ślad”. Jednocześnie rosła świadomość znaczenia materialnego wymiaru dzienników. Było to widać choćby w pracach Jacka Leociaka lub Justyny Kowalskiej-Leder, w publikacjach dzienników, gdzie reprodukowano już nie tylko wybrane, ale **wszystkie strony rękopisów** (np. wydanie dziennika Maryli z warszawskiego getta, *Patrzyłam na usta...*, czy wojennego notatnika Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego), na wystawach („Wokół nas morze ognia” w Muzeum POLIN w Warszawie), wreszcie – w tomach zbiorowych poświęconych wojennym praktykom piśmiennym, w których dzienniki odgrywały główną rolę: *Wojna: doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze* (2006), *Zapisywanie wojny. Dzienniki z lat*

1939–1945 (2022). Opublikowany w tym ostatnim tomie artykuł Leociaka kończył się słowami: „Docierające do naszych rąk kartki papieru czy wydrapane w ostatnich chwilach życia napisy zawierają przekaz, który – niczym przedmiot ocalały z katastrofy – naznaczony jest szczególnym rodzajem autentyzmu. Szczególnym, ponieważ przysługuje on raczej samym rzeczom, a nie ich słownej reprezentacji”. Słowa te można by uczynić mottem dla wszystkich zgromadzonych w tym numerze „Sztuki Edycji” tekstów i materiałów.

W artykule Pawła Rodaka, który otwiera numer, punktem wyjścia rozważań o dziennikach wojny i Zagłady jest właśnie kwestia ich materialności. Rodak przygląda się zapisom sporządzanym w sytuacjach ekstremalnych – nie tylko w obozach koncentracyjnych i obozach zagłady, lecz także w łagrach, gettach, bunkrach bądź okopach – i zwraca uwagę na znaczenie poszczególnych elementów materialności: nośników, narzędzi pisania, wyglądu pisma lub zniszczeń materialnej struktury dziennika. Opisuje również performatywne aspekty praktyki diarystycznej, m.in. pisanie i przepisywanie dzienników, ich ukrywanie, przekazywanie, poszukiwanie i odnajdywanie, wreszcie zaś – konserwowanie, archiwizowanie i wydawanie. Spośród bohaterów i bohaterek jego tekstu należy wymienić Dawida Rubinowicza, Renię Knoll, Emanuela Ringelbluma, Jarosława Iwaszkiewicza i Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego.

O długiej drodze, która prowadzi od zapisu do druku, pisze również Maciej Nowak. W swoim artykule przygląda się dziennikowi Andrzeja Bobkowskiego z lat 1939–1946, rekonstruuje zarówno wojenną biografię autora, jak i zawikłane dzieje tekstu. W centrum uwagi Nowaka znajdują się oznaki „literackości” czy też „książkowości” nadawane przez Bobkowskiego dziennikowi. Analizując te oznaki – o charakterze materialnym i treściowym – Nowak stawia tezę o intencjonalnym przekształcaniu prywatnej serii zapisów w całość, którą nazywa „prywatną książką”. Podobnej rekonstrukcji dokonuje Małgorzata Adamczyk w obszernym szkicu o dziennikach dwóch dorastających Żydówek: mieszkającej w okupowanym Paryżu Hélène Berr i żyjącej w warszawskim getcie Mary Berg. Badaczka opisuje diariusze – zeszyty i notesy – jako rodzinne pamiątki, które może spotkać dwojaki los: bruliony Berr zostały otoczone opieką, zarchiwizowane i zakonserwowane, a następnie wydane, podczas gdy rękopisy dzienników Berg, opublikowanych jeszcze za jej życia, trafiły na „aukcję garażową” (*garage sale*) i ocalały jedynie za sprawą szczęśliwego zbiegu okoliczności. Również Maciej Libich przygląda się historii wojennych notatników. Analizuje poprawki, dopiski i oznaczenia, które przez ponad czterdzieści lat wprowadzał do swoich dzienników Leopold Buczkowski, przedstawia też fundamentalne problemy, z jakimi musi zmierzyć się edytor zapisków autora *Czarnego potoku*, wynikające zwłaszcza z materialnej różnorodności notatek. Omawia także pomijany dotąd, a niezwykle ciekawy maszynopis Buczkowskiego o tytule *Rafał Bajc*.

Dwa artykuły w numerze przybliżają postacie diarystów, którzy rejestrowali rzeczywistość nie tylko słowem, ale i obrazem. Jagoda Wierzejska opisuje szkicownika ukraińskiego malarza i grafika, Leona Getza, który w tekst wkomponowywał dokumenty, zdjęcia i rysunki. Badaczka skupia się głównie na albumie *Dąbie 1918–9*; składają się nań rysunki – portrety ludzi, sceny rodzajowe i szkice zagospodarowania przestrzeni – opatrzone datami dziennymi, podpisami autora, krótkimi notatkami, a także wpisami portretowanych osób. Między szkicownikiem, dziennikiem a memuarem, między przypadkowym papierem a zdobną oprawą – na takim pograniczu sytuuje się, jak twierdzi Wierzejska, charakterystyczna dla Getza forma „zapisywania” świata, także świata wojny, w tym przypadku polsko-ukraińskiej w latach 1918–1919. Beata Gontarz natomiast

przybliży losy Adama Bunscha, zmobilizowanego w sierpniu 1939 roku polskiego oficera i artysty-rysownika. W swoim artykule omawia liczne świadectwa, jakie pozostawił po sobie Bunsch: kalendarzyki roczne, dzienniczek z jednego roku, wspomnienia, niewysłane listy do żony, szkicownik, zachowany zespół dokumentów ze służby w Polskich Siłach Zbrojnych oraz kalendarium. Zdaniem Gontarz, jeśli spojrzeć na te materiały jako na całość, ujawnia się w nich rozmaitość i suplementarność form wykorzystywanych przez Bunscha, a także skala realizowanych przezeń praktyk – ich systemowość i systematyczność.

Część „Artykuły i rozprawy” wieńczy artykuł Antoniny Tosiek. To analiza porównawcza rękopisów, które pamiętnikarki chłopskie nadsyłały na konkurs *Opis mojej wsi* w 1948 roku, oraz publikowanych na ich podstawie regestów w czterech tomach monografii pokonkursowych *Wieś polska 1939–1948*. Badaczkę interesują zwłaszcza zabiegi edytorsko-redaktorskie, którym zostały poddane materiały. W owym procesie Tosiek widzi dowód na funkcjonowanie równoległych zasobów dziedzictwa społecznego: pamięci zmaskulinizowanej (oficjalnej) i pamięci kobiecej (klasyfikowanej jako pamięć prywatna, niezyskująca statusu faktów historycznych).

Część drugą numeru – „Artykuły, dokumenty, manuskrypty” – otwiera edycja niepublikowanych dotąd listów Zofii Kossak z lat 1939–1940 do męża, Zygmunta Szatkowskiego, osadzonego w oflagu po kampanii wrześniowej. Korespondencji towarzyszy artykuł Małgorzaty Nowak i Artura Truskowskiego, w którym edytorzy ukazują, jaki wpływ na listy Kossak i Szatkowskiego miały wojenne regulacje prawne, i podejmują się deszyfracji treści, które autorka listów przekazywała nie wprost, zmuszona przestrzegać wymogów cenzury. Niezwykle ciekawe są też listy Leny Vincenz – pierwszej żony Stanisława Vincenza – do Jerzego Stempowskiego, podane do druku przez Barbarę Matczak. Choć w listach Leny Vincenz z lat 1940–1944 niewiele jest uwag dotyczących bieżących wydarzeń politycznych, nie pojawiają się w nich również relacje z frontu czy z konspiracyjnej działalności patriotycznej, wojna odgrywa tu niemałą rolę – widać ją przede wszystkim w opisach zmagania autorki z codziennością, w zapisie poczucia niepewności wynikającego tyleż ze strachu o własne życie, co raczej z permanentnego braku pieniędzy i kłopotów mieszkaniowych. W numerze prezentujemy także edycję bardzo szczególnego dziennika. Mowa o datowanych przekładach poetyckich Janiny z Kramsztyków Hartmanowej, tłumaczki z języka niemieckiego, francuskiego i rosyjskiego, które do druku podał Piotr Mitzner. Hartmanowa w latach 1940–1945 ukrywała się przed okupantem w Milanówku, tłumaczyła jednak przede wszystkim wiersze niemieckojęzyczne: Johanna Wolfganga Goethego, Fryderyka Schillera, Ludwiga Uhlanda i Georga Trakla, przekładała też teksty współczesnych poetów-antyfaszystów. Z punktu widzenia okupanta była to niedopuszczalna praktyka: Żydom nie wolno było obcować z muzyką i literaturą niemiecką, by jej nie kłać. Część edytorską numeru wieńczy opracowana przez Mariolę Wilczak korespondencja Julii Dickstein-Wieleżyńskiej z Jerzym Eugeniuszem Płomieńskim.

W ostatniej części numeru, w dziale „Przeglądy, sprawozdania, polemiki”, drukujemy tekst Jacka Leociaka poświęcony uszkodzonym i zniszczonym dziennikom wojennym. Leociak przygląda się zwłaszcza notatkom Racheli Auerbach, a dokładniej – ostatniemu wpisowi, który diarystka sporządziła 26 lipca 1942 roku, w piątym dniu trwania wielkiej akcji likwidacyjnej w getcie warszawskim. W poruszającej kodzie pisze o dziennikach, pamiętnikach i relacjach świadków Zagłady, które wydobywano spod gruzów: „Zapisek karty są przeniknięte bólem [...], cierpi więc nawet sam tekst. Ale to

pismo domaga się odczytania. Czytanie każe tekstowi przemawiać. Tylko w ten sposób pisanie będzie mogło ocalić pamięć o istnieniu, a więc i samo istnienie”.

Numer dopełniają recenzje wydanej w zeszłym roku biografii Artura Hutnikiewicza – legendy toruńskiej polonistyki i jednego z najważniejszych w Polsce powojennej historyków literatury – i jego listów do Lucyny Żbikowskiej. W „Sztuce Edycji” kontynuujemy również ważny cykl rozmów o edytorstwie. Tym razem Dariusz Pachocki i Wojciech Kruszewski rozmawiają z Beatą Utkowską, edytorką m.in. dzienników Władysława Stanisława Reymonta i Stefana Żeromskiego oraz dzieł literackich Bolesława Prusa. W numerze zamieszczono też wspomnienie o zmarłym 15 sierpnia tego roku Profesorze Zdzisławie Jerzym Adamczyku, wybitnym znawcy życia i twórczości Stefana Żeromskiego i edytorze jego dzieł.

Maciej Libich

Paweł Rodak